

Śniegocki, Janusz

Z problemów kaznodziejstwa Fabiana Birkowskiego (1566-1636)

Studia Płockie 5, 67-83

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Janusz Śniegocki

Z PROBLEMÓW KAZNODZIEJSTWA FABIANA BIRKOWSKIEGO (1566—1636)

Treść: Wstęp. I. Barokowy program retoryczny. II. Polemiki wyznaniowe na ambonie. III. Polonizacja katolicyzmu. IV. Stosunek do kultury. Wnioski.

Jeszcze do niedawna zajmowanie się problematyką dotyczącą posługi słowa czasów baroku wymagałoby długiej apologii. Termin „barok” obciążony jest bowiem wieloma negatywnymi skojarzeniami, budzi nieufność, kojarzy się z dziwnością lub nawet dziwactwem i dlatego prowokuje do wydawania dezaprobujących sądów estetycznych. Toteż historycy kultury zbyt często traktowali ten okres nieco po macoszemu, a powstające wówczas dzieła oceniali na ogół nisko. Takie stanowisko jest jednak niezupełnie zgodne z prawdą.

Szereg zarzutów stawianych tekstem kaznodziejskim czasów baroku można historycznie uzasadnić i uznać ich słuszność, sporo opinii uległo jednak rewizji dzięki lepszemu poznaniu estetyki XVII wieku. W ostatnich latach ukazało się wiele prac, których autorzy wybrali inną niż dotąd drogę: kierowania się rozumieniem zjawisk kulturowych, nie zaś poprzestawania na powtarzaniu obiegowych sądów oceniających.¹ Pomijając genezę niechętnych barokowi opinii, która stanowi odrębny problem, można powiedzieć, że współcześni badacze głębiej patrzą na skomplikowane procesy zachodzące w literaturze i sztuce XVII stulecia. Należy do nich również barokowe kaznodziejstwo, wbrew pozorom mało znane, ponieważ wiele rozpraw powstałych na ten temat ma charakter przestarzały lub przyczynkarski.²

Za jednego z głównych przedstawicieli posługi słowa doby baroku uchodzi Fabian Birkowski, tradycyjnie uważany za największego po Skardze mów-

¹ *Rhetorica e barocco. Atti del III Congresso Internazionale di Studi Umanistici* (...), Roma 1955; J. Białostocki, *Barok: styl, epoka, postawa*, W: *Pięć wieków myśli o sztuce. Studia i rozprawy z dziejów teorii i historii sztuki*, Warszawa 1959; E. Moser-Rath, *Prädigtmärlein der Barockzeit* (...), Berlin 1964; *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968; *Wiek XVII — kontrreformacja — barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970; J. Sokołowska, *Spory o barok. W poszukiwaniu modelu epoki*, Warszawa 1971; *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, t. 1—3, Wrocław 1972—1978; C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973 (wyd. 2: Warszawa 1973).

² J. Krzyżanowski, *Z dziejów kaznodziejstwa barokowego*, W: *Kultura i literatura dawnej Polski*, s. 203—204.

Autorem ostatnio wydanej syntezy posługi słowa czasów baroku jest M. Brzozowski. Por. tenże, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI—XVIII)*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 391—424.

cę, który dotąd nie doczekał się monograficznego opracowania.³ Wydaje się, że był to kaznodzieja z przełomu estetyk: w pewnej mierze kontynuował renesansowy program retoryczny, choć zarazem zdradzał szereg cech charakterystycznych dla czasów baroku.

Czytelnikowi niniejszego artykułu należy się kilka wyjaśnień. Pierwsze ma charakter metodologiczny. W badaniach z dziedziny kultury przyjmuje się istnienie przynajmniej trzech stadiów baroku; względy historyczne każą umieścić główne dzieła Fabiana Birkowskiego w pierwszym okresie.⁴ Drugie wyjaśnienie dotyczy zakresu wykorzystanych źródeł. Są nimi teksty pochodzące z lat dwudziestych XVII wieku, na ogół rzadziej omawiane w dotychczasowych opracowaniach.⁵ Nieco arbitralnie wybrane zagadnienia będące przedmiotem zainteresowań autora artykułu są jednak — jego zdaniem — charakterystyczne dla całokształtu kaznodziejstwa Birkowskiego. Omówienie innych spraw i dokładniejsze potraktowanie wybranych problemów przekracza ramy krótkiego artykułu.

I. BAROKOWY PROGRAM RETORYCZNY

Wielu badaczy staropolskiego oratorstwa widziało w Fabianie Birkowskim przedstawiciela „złego smaku”. Jest to — jak się wydaje — konsekwencja przyjęcia postawy estetycznej dezaprobującej kierunki „nieklasyczne”. Nadworny kaznodzieja Władysława IV zdradza wpływ nowych tendencji, na ogół jeszcze obcych Skardze, z którym porównywano Birkowskiego głównie po to, aby wykazać wyższość autora „Kazań sejmowych”.⁶ Zajmując jednak postawę nie tyle oceniającą, co opisującą, wypada powiedzieć, że retoryka reprezentowana przez kaznodzieję wczesnego baroku była pod pewnym względem inna niż ta, która ukształtowała postawę mówców doby renesansu. War-

³ F. Birkowski urodził się we Lwowie (1566) w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Po ukończeniu szkoły miejskiej rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych (1593) oraz przez kilka lat uczył wymowy i filozofii. Znał dobrze literaturę i języki klasyczne, zajmował się również pracą wydawniczą, w młodości pisał utwory literackie. W 1597 r. wstąpił do zakonu dominikanów. Przełożeni zlecieli mu obowiązki wykładowcy teologii w studium klasztornym, a nieco później także kaznodziei przy kościele Św. Trójcy w Krakowie. Od 1612 r. przebywał w Warszawie jako nadworny kaznodzieja Władysława IV, powołany na to stanowisko po śmierci P. Skargi. Przez blisko 20 lat uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach militarnych, m. in. w wyprawach na Moskwę i Chocim. Największą sławę zyskał jako kaznodzieja obozowy, wygłaszał również mowy pogrzebowe ku czci najwybitniejszych ludzi swoich czasów: J. K. Chodkiewicza, J. Zamoyskiego, Zygmunta III. Zmęczony trybem życia, wymagającym częstych wyjazdów, i intrygami panującymi na dworze królewskim wrócił do Krakowa w 1634 r. Zmarł jako przeor tamtejszego klasztoru (1636).

Część jego dorobku kaznodziejskiego ukazała się drukiem jeszcze za życia. Najobszerniejszym pod względem treści zbiorem są kazania cykliczne na niedziele i święta, choć za bardziej znane uchodzą kazania okolicznościowe, wygłaszane poza porządkiem wyznaczonym przez rok liturgiczny. Często mają one charakter mów tryumfalnych lub rozpraw politycznych stylizowanych na kazania. Por. F. Birkowski, *Mowy pogrzebowe i przygodne*, wyd. A. Szlagowski, t. 1—2, Warszawa 1901, *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 103—104.

⁴ Taką pediodyzację w odniesieniu do literatury proponuje C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, s. 11. Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa*, s. 398.

⁵ F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne (...)*, Kraków 1620, t. 1, ss. 843, t. 2, ss. 592 (kolejne wydania: Kraków 1623, 1628).

⁶ I. Hołowiński, *Homiletyka*, Kraków 1859, s. 225, 441; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, t. 2, Kraków 1858, s. 383—387; J. Krukowski, *Rozbiór krytyczny kazań ks. F. Birkowskiego*, Kraków 1898, s. 4; S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Kraków 1900, s. 94—107.

to zatem pokusić się o swego rodzaju rekonstrukcję tejże retoryki w oparciu o poglądy wyrażane niejako mimochodem w różnych kazaniach autora, ponieważ on sam w żadnym ze swoich tekstów nie wypowiedział się wprost na ten temat.

F. Birkowski był zwolennikiem teorii piękna moralistycznego, którego zasadę stanowiło — według sformułowania Tagliabue'a „utile-dulci”.⁷ Główny cel jego wystąpien to pareneza. Dlatego wykorzystywaną przez siebie materiałem literackim podporządkował funkcjom moralizatorskim. Najczęstszym zabiegiem stosowanym w omawianych tekstach była perswazja. Kaznodzieja Władysław IV cenił te wypowiedzi, które mogły być wykorzystane na ambonie jako punkt wyjścia w procesie pouczenia i przekonywania odbiorcy.

Autor „Kazań na święta doroczne” — mimo dobierania mnóstwa przykładów i aluzji świadczących niewątpliwie o jego erudycji — chciał przede wszystkim oddziaływać na wolę i uczucia odbiorców. W renesansowej tradycji retorycznej kazania homilijne (a taki typ realizują analizowane teksty) kładły większą rolę na cel pouczający, ewokowały raczej elementy racjonalne niż emocjonalne („docere”), natomiast w tematycznych (zwanych wtedy przygodnymi) dominowała funkcja „movere”. Tak było jeszcze u Skargi.⁸ Dla Birkowskiego naczelnym celem posługi słowa staje się poruszenie słuchacza — także w kazaniach konstruowanych według modelu homilijnego.

Jeżeli powyższa obserwacja jest słuszna, to można sformułować wniosek ogólniejszy: całe wczesnobarokowe kaznodziejstwo stało się „poruszające”, gdyż inspirowała je nowa retoryka. W kręgach kościelnych była ona wyrazem dążenia do silniejszego wpręgnięcia sztuki w służbę religii. Przekonać odbiorcę nie znaczyło jednak dostarczyć mu nowych argumentów intelektualnych, przemawiających za słusnością proponowanej tezy, lecz zmobilizować go do jej uznania przez odwołanie się do woli i uczuć. Na tym polegała barokowa perswazja, charakteryzująca również utwory literackie tego okresu.

Historycy kultury uważają, że poziom wiedzy religijnej czasów potrydenckich był dosyć niski.⁹ Złożyły się na to rozmaite przyczyny, które wymagałyby oddzielnego omówienia. Wydaje się, że barokowe kaznodziejstwo nie przyczyniło się do jego podniesienia, gdyż dostarczało słuchaczom wielu wskazówek moralizatorskich, rozbudowując obrzędową stronę religii i petryfikując doktrynę kościelną: najpierw w celu obrony przed innowiercami, następnie zaś w obawie przed zagrożeniem ze strony racjonalizmu. Drugi wzgląd był jednak w Polsce siedemnastowiecznej znacznie rzadziej brany w rachubę, mocniej natomiast zaznaczył się w II połowie XVIII w. we Francji (Bossuet).

Z wartości przedmiotu kościelnego oratorstwa, który stanowiły zagadnienia religijne, wnioskował Birkowski o powadze urzędu kaznodziejskiego.

„Kaznodzieja inną ma i daleko zacniejszą profesją niż owi oratorowie świeccy, w prawie uczeni, w teatrach kuglarze. Przechodzi zacnością swą wszystkie filozofie, rozkazuje im tak, jako służebnikom jakim, a to dlatego, iż się obiera około wysokich i głębokich tajemnic Pańskich.”¹⁰

⁷ G. M. Tagliabue *Aristotelismo e barocco*, W: *Retorica e barocco*, s. 183.

⁸ M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa 1971, s. 87.

⁹ W. Czaplinski, *Blaski i cienie Kościoła katolickiego w Polsce w okresie potrydenckim*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, t. 14 (1969), s. 20; S. Czarnowski, *Reakcja Katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII wieku*, w: *Dzieła*, t. 2. Warszawa 1956, s. 155—156.

¹⁰ F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne*, Kraków 1620, t. 2: *Kazania na święta doroczne*, s. 360 (cyt. dalej jako „Kazania”). Cytowane teksty zostały nieco uwspółcześnione w trosce o zachowanie wierności myśli autora, dla dzisiejszego czytelnika niekiedy niezupełnie jasnej (pisownia, interpunkcja, w kilku wypadkach słownictwo).

Dlatego kapłan zajmujący się posługą słowa powinien troszczyć się o zdobywanie cnót niezbędnych do dobrego wykonywania misji „posła Bożego wysłanego do ludzi”. Należą do nich: świętość życia, roztropność i mądrość, wymowa, powaga w słowach i świadomość godności zajmowanego przez siebie stanowiska.¹¹ Niewielu tylko kościelnych mówców w pełni dorasta do tego ideału.

„Bacząc ja, iż kaznodziei wszędzie pełno, a przecie niewiernych wielu, dlatego iż prawdziwych kaznodziejów niewielu. Jaka sromota kaznodziei nie być dobrym, ponieważ żaden orator świecki nie mógł być nigdy bez tego tytułu. Wielkiego onego Katona było słowo: «Orator est vir bonus, dicendi peritus»».¹²

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, o jaką dobroć chodziło autorowi wypowiedzi: „dobry mówca” czy „dobry człowiek”? Kontekst dalszy wskazuje raczej na drugi sens, gdyż cnoty wymagane od kaznodziei należą do stereotypowych wskazań dawanych przez literaturę parenetyczną ludziom pełniącym odpowiedzialne stanowiska społeczne.

W jednym z kazań Birkowski w obrazowy sposób omawia zasługi kaznodziejów.

- a. Obalają błędne poglądy „światowych mędrców” nie tylko słowem, ale i przykładem własnego życia.
- b. Niewykształconym i dlatego niezdolnym do samodzielnego poznania teologii słuchaczom przedstawiają Boga na podobieństwo „malarza”. Dlatego w słynnym kazaniu o czci obrazów kaznodzieja tłumaczył: „Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzącym daje malowanie”.¹³ Ta zasada stała u podstaw stosowanej przezeń techniki przemawiania, polegającej na zbieraniu mnóstwa obrazów, wprowadzaniu plastycznych porównań, gromadzeniu epitetów charakteryzujących ukazywane sytuacje. W parze z nią idzie skłonność do polonizacji realiów, dzięki której siedemnastowieczni słuchacze mogą łatwiej zrozumieć analogie z odległych czasów.
- c. Kaznodzieje („oczy Pańskie”) głoszą widziane dobro i ostrzegają przed sądem nad grzesznymi ludźmi.
- d. Dzięki nim („nogi Pańskie”) prawda Boża dociera do różnych krajów i narodów.
- e. Mówcę chrześcijańskiego powinny cechować: piękna wymowa („miedź”) i miłość Boża („złoto”).¹⁴

Analizowany fragment wypowiedzi pozwala zrozumieć program retoryczny wyznaczany przez autora. Kapłan na ambonie pośredniczy w procesie nawiązania kontaktu między człowiekiem a Bogiem: Birkowski wyraża tę myśl przy pomocy konceptu opartego o scenię weselną.

„Każda dusza jest jako panna zaręczona Chrystusowi, oblubieńcowi swemu. Dziewosłębem [= swatem] jest [...] każdy apostołski mąż. Gniewają się tedy o krzywdę Chrystusową tacy i nie mogą [...] znosić, gdy oblubienica Chrystusowa od heretyków, od fałszywych apostołów gwałt cierpi. [...] Jako fałszywi prorocy są własni rufianowie [= stręczyciele, sutenerzy] albo zwodziciele dusz chrześcijańskich, tak prawdziwi kaznodzieje są dziewosłębami.”¹⁵

¹¹ Tamże, s. 363—363.

¹² Tamże, s. 361.

¹³ F. Birkowski, Głos krwie bł. Jan Sarkandra, męczennika orawskiego i obrazu brunsberskiego; przytem o świętych obrazach jako mają być szanowane, Kraków 1629.

¹⁴ Kazania, s. 214. Por. R. Żelazko, Kaznodzieja według Fabiana Birkowskiego, W: Chrześcijańska odpowiedź na pytanie człowieka, Warszawa 1974, s. 449—463.

¹⁵ Kazania, s. 287.

W kontekście ówczesnych sporów wyznaniowych, przybierających nie tylko formy słownych utarczek, ale zamieniających się niekiedy w jawne walki o „rząd dusz”¹⁶, dosadne i obelżywe dla innowierców wyrażenie było jednoznaczną deklaracją nieprzejednanego stanowiska wobec akatolików, ponieważ fałszują oni prawdę Bożą. Nie akty i układy o swobodę sumienia — dowodził autor — ale walka prowadząca do kapitulacji „podłych heretyków” jest jedyną metodą postępowania. Termin „walka” należy tu rozumieć dosłownie. Często stosunkowo zabiegiem artystycznym jest stosowane w kazaniach Birkowskiego obrazowanie militarne. W czasach inspirowanych przez znane z sonetów M. Sępa Szarzyńskiego pojmowanie życia jako boju był to jednakże chwyt nie tylko konwencjonalny. Skądinąd wiadomo, że autor „Kazań na niedziele i święta doroczne” uważał za grzech wobec prawa Bożego odstępstwo od katolicyzmu i tolerowanie błędów w wierze. Religia katolicka natomiast stanowiła dlań niezbędny element struktury państwa.¹⁷ Nie był zresztą pod tym względem wśród potrydenckich oratorów odosobniony.

Kaznodzieja Władysław IV traktował własne wystąpienia jako próbę czynnego włączenia się w życie religijne swoich czasów. O tym, że pisał na polecenie swoich przełożonych zakonnych, świadczy przedmowa do omawianego zbioru, w której m.in. stwierdzał:

„O słowie tym Bożym, które od tronu majestatu Bożego wyszło, chciałem nie tylko głosem po rozmaitych kościołach w Koronie Polskiej świadectwo wydać, ale i piórem do wszystkich mówić, gdyż taka wola była i rozkazanie Starszych moich.”¹⁸

Praktyka władz kościelnych, czuwających, aby kaznodzieje jako oficjalni przedstawiciele Kościoła przestrzegali ortodoksji doktrynalnej, dowodzi, że program zawarty w „Kazaniach na niedziele i święta doroczne” nie był tylko wyrazem prywatnych poglądów autora. Teksty Birkowskiego zostały poddane starannym badaniom przez trzech teologów dominikańskich, którzy uznali je za dzieło wolne od błędów i godne druku. Stwierdził to prowincjał zakonu w dołączonym do wydania z roku 1620 zezwoleniu na publikację.

W omawianym zbiorze występuje znaczna ilość kazań ku czci męczenników (31%) i kazań maryjnych (21%). Pierwsi stanowili dobrą okazję do wykazania, że życie jest bojowaniem oraz że należy zwalczać błędy w wierze i bronić katolickiej ortodoksji. Celowali w tym w XVI wieku Jakub Wujek i Piotr Skarga, którzy dowodzili, że męczennicy bronili tych zwłaszcza prawd wiary, które współcześnie zakwestionowali protestanci. Uroczystości maryjne zaś zdominowały życie religijne XVII wieku, w którym szczególnie rozwinął się kult cudownych obrazów oraz zwiększyła się znacznie ilość pielgrzymek do słynących łaskami kościołów.¹⁹ Wtedy właśnie miała miejsce słynna afera Mikołaja Sapięhy, który wykradł papieżowi czczony w Rzymie obraz Matki Bożej, narażając się na ekskomunikę, którą się jednak zbyt nie przejął: obrazu nie oddał, gdyż chciał go mieć w prywatnej kaplicy pałacowej.²⁰

Kazania Birkowskiego zostały zbudowane według siedemnastowiecznych zasad retorycznych. Prawie wszystkie są dość długie, co jednak nie dziwi,

¹⁶ Z. Ogonowski, *Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII wieku*, Warszawa 1958, s. 19—24.

¹⁷ M. Petzówna, *Prawo i państwo w kazaniach ks. F. Birkowskiego*, Warszawa 1938, s. 120.

¹⁸ Kazania, Dedykacja (s. nlb.)

¹⁹ J. Tazbir, *Święci, grzesznicy i kacerze. Z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1959, s. 141—143.

²⁰ Obraz czczony jest do dziś w Kodniu n. Bugiem. Sprawa jego kradzieży posłużyła Z. Kossak-Szczuckiej jako fabuła powieści „Błogosławiona wina” (pierwotny tytuł „Beatum scelus”).

gdyż wówczas szczególnie uroczyste przemówienia nierzadko trwały do 2 godzin.²¹ We wszystkich też występuje podobna kompozycja. Realizują one popularny od średniowiecza model homilijny. Od czasów reformacji zmienił się nieco jego charakter: obok wyjaśnienia tekstu biblijnego weszły do homilii elementy polemiczne; pouczenia i napomnienia moralizatorskie zaczęły w niej odgrywać coraz większą rolę, wskutek czego dominantą katolickiego kaznodziejstwa stała się funkcja „movere”.

Kompozycja kazań (układ treści), przypominająca rozbudowany sylogizm (rozumowanie dedukcyjne rozwinięte), jest na ogół dość przejrzysta, a materiał ilustracyjny dobrany w ten sposób, że odbiorca kazania mógł śledzić punkt po punkcie wywody kaznodziei. Poszczególne ogniwa rozumowania uwypuklone zostały w tekście dzięki obecności „didaskaliów” na marginesach. Autor podaje zazwyczaj, skąd zaczerpnął wykorzystane cytaty lub nawiązania. Dzięki owym odnośnikom można zorientować się w zakresie czytania Birkowskiego. Przytoczenia z Biblii i pism Ojców Kościoła (najliczniejsze) są zazwyczaj podane dokładnie lub prawie dokładnie, natomiast wypowiedzi pisarzy antycznych lub średniowiecznych bywają nieraz mało precyzyjne. Zapewne autor znał je z licznych wówczas kompilacji tworzonych na użytek kaznodziejów od czasów wczesnego średniowiecza.

Niekiedy kaznodzieja czyni w tekście swobodne dygresje, nie krępując się budową całości. Wprowadza wówczas dłuższe fragmenty fabularne (tzw. przykłady) lub apostrofy (dialog z Bogiem, ze świętym, z odbiorcą), po czym wraca do przerwanej myśli. Wiele kazań ma więc kompozycję ramową i otwartą: z reguły dłuższe przykłady funkcjonują jako „utwory w utworze”, a kaznodzieja występuje w roli narratora we wprowadzonym przez siebie fragmencie fabularnym. Rozumowanie autora dokonuje się według schematu dedukcyjnego i nie ma ono charakteru heurystycznego. Poszczególne części tekstu stanowią pośrednie ogniwa procesu uzasadnienia tezy zapowiedzianej we wstępie. Tradycyjna logika scholastyczna znała różne wzory rozumowań; Birkowski wybrał właśnie ten, gdyż celem jego wystąpienia nie było na ogół odkrywanie nowych, nieznanym słuchaczom tez, ale lepsze bądź nowe uzasadnienie prawdy należącej do depozytu wiary Kościoła. W trakcie tego procesu, rozłożonego na całe kazanie, mówca starał się zrealizować cele wskazane już przez Cicerona: „probare” (uzasadnić prawdziwość tezy), „conciliare” (zyskać dla niej słuchacza) i „movere” (poruszyć go, przekonać).²² Głównym zadaniem było to ostatnie i ono charakteryzuje analizowane teksty.

II. POLEMIKI WYZNANIOWE NA AMBONIE

„Najbardziej reprezentatywni pisarze polscy wczesnego okresu kontrreformacji lansowali przede wszystkim wzorce osobowe człowieka zaangażowanego. Szczególnie cenne było tu oczywiście i dobrze widziane zaangażowanie w sprawę obrony wiary. Czołowa postać polskiej, i nie tylko polskiej, kontrreformacji — Stanisław Hozjusz — doczekała się, niezależnie od apologetycznej biografii pióra Stanisława Reszki [...], swoistej i wymownej apoteozy w emblematycznym dziele Tomasza Tretera. [...] Postać Hozjusza urasta tu do wymia-

²¹ J. Kolbuszewski, *Postyllografia polska*, Kraków 1921, s. 189.

²² M. Brożek, *Wstęp*, W: M. F. Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, Wrocław 1951, s. 27—31. BN II, 62; B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku (...)*, Wrocław 1967, s. 51—56, 74—76.

rów niezwykniętego herosa, walczącego z herezją o czystość religii i zbawienie ludzkości.”²³

Przytoczona opinia współczesnego historyka literatury staropolskiej Janusza Pelca charakteryzuje nieco wcześniejszy etap polemik religijnych, który przypada na drugą połowę XVI stulecia. W czasach, kiedy powstały „Kazania” Birkowskiego, sytuacja wyznaniowa była już bardziej klarowna. Obóz katolicki wyraźnie czuł swoją przewagę, i chociaż wpływy reformacji, zwłaszcza dzięki poparciu udzielanemu przez potężne rody magnackie (Radziwiłłowie, Górkowie), były jeszcze silne, to ów okres można określić jako jej defensywę na terenach Rzeczypospolitej.

Kaznodzieja Władysława IV — jako ortodoksyjny katolik — niejednokrotnie dawał wyraz swojej postawie wobec innowierców. Przytaczał więc obiegowe zarzuty przeciw zwolennikom Kalwina i Lutra: że wypaczają właściwe rozumienie Eucharystii, odrzucają istnienie czyśćca, kult NMP, świętych i relikwii oraz odступują od tradycji kościelnej.²⁴ Argumentacja Birkowskiego zmierzała jednak nie tylko do wykazania błędów w wierze, co stanowiłoby zabieg usprawiedliwiony w polemikach wyznaniowych, ale była obliczona na wyszydzenie dysydentów. Chęć osiągnięcia doraźnego efektu decydowała także o doborze słownictwa. Protestanci nie stanowili w przekonaniu mówcy partnera, z którym można by dyskutować; ukazywał ich jako ludzi godnych politowania, otumanionych i zagonionych w ślepy zaulek błędów.

W warstwie językowej wyrażało się to stosowaniem wyrazów o ujemnej semantyce: „biedni”, „marni” lub „głupi heretycy”.²⁵ Kiedy indziej epitety były bardziej dosadne: „bezecni” lub „niezbożni”. Szczytem nietolerancji są wyrażenia: „krówki, które się w gnoju lęgną” lub „bydlęce rozумы nie pojmujące prawdy”. Teologię protestancką opatrywał mianem „smrodliwych nauk kacerskich”, których mistrzem jest „diabelski uczeń rodem z Wittenbergi”.²⁶

O Lutrze wyrażał się Birkowski z niesłychaną zaciętością. „Uczył plugawiec śmierdzący, że chłop tak się nie może bez niewiasty obejść, jako ani bez pokarmu albo trunku żyć. [...] Swinie same, gdyby mówić umiały, nigdy by tego wymówić nie śmiały.”²⁷

W okresie rozpowszechnionej wiary w opętania kaznodzieja przypisywał przywódcy reformacji kontakty z szatanem, od którego Luter przyjął swoje poglądy.

„Przyjdzie mi się dziwować nowemu onemu Doktorowi Niemieckiemu, Lutrowi, gdy wziął sobie do nowej Ewangeliej swojej, którą zaraził Niemców, nie dobrego, ale złego anioła, i nie sroma się tego w księgach swoich pisać [...], iż tych nauk, których uczy przeciwko Kościołowi, nauczył się od diabła, mistrza swego, od którego wziął rozwiązania trudnych kwestyj. [...] Podobała się ta mowa czartowska Lutrowi i jego wszystkim adherentom, dlatego teraz na żadne zwyczaje, choćby najświętsze, nie dbają Kościoła Pańskiego. [...] Ipse dixit, mistrz wielki z dolnej Akademiej nauczył nas tego, abychmy mowy nasze od tego poczynali.”²⁸

Niezależnie od treściowej wartości „argumentacji” Birkowskiego uderza w je-

²³ J. Pelc, *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej*, W: *Wiek XVII — kontrreformacja — barok*, s. 152—153.

²⁴ *Kazania*, s. 303, 352, 541, 547, 561.

²⁵ Tamże, s. 190, 222, 300, 309, 541.

²⁶ Tamże, s. 91, 475, 481, 580.

²⁷ J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku*, W: *Wiek XVII — kontrreformacja — barok*, s. 17.

²⁸ *Kazania*, s. 474.

go wywodach znaczna pomysłowość obrazowania. Szatan to „mistrz wielki”, piekło — „dolna Akademia”; toteż poglądy protagonisty reformacji pochodzą w prostej linii od odwiecznego wroga prawdy. Szatan nazywany jest przecież w Biblii „ojcem kłamstwa” (J 8, 44). W antyprotestanckich partiach tekstu (kazanie na uroczystość św. Michała) autor przestaje być tylko przekazicielem prawd oficjalnych; przemawia również „od siebie”. W strukturze tekstu obok zaimków dzierżawczych, sygnalizujących osobisty ton wypowiedzi („przyjdzie mi”, „u mnie”), pojawiają się czasowniki w 1 i 2 os. l. poj. („dziękuję”, „masz”, „chciałeś”). Wypowiedź nie jest tylko dialogiem kaznodziei z odbiorcą, ale apostrofą do nieżyjącego przecież doktora z Wittenbergi.

„Dziękuję za cześć, panie Lutrze, u mnie zaś diabeł nie panem, ale niewolnikiem nad niewolnikami. [...] Masz to, czegoś pragnął, Lutrze, chciałeś być między czeladką czartowską, jesteś; znacie się teraz dobrze. [...] My katolicy nie uczymy się od diabła teologii; Bóg i Kościół jego użyczają nam mądrości Bożej.”²⁹

Wymowa podobnych wystąpień była jednoznaczna. Wieczne potępienie przywódcy protestantyzmu, które kaznodzieja zakłada, umieszczając go pomiędzy „czeladką czartowską”, jest przestrożą dla wszystkich katolików nie zajmujących wobec „nowinek” postawy zdecydowanie wrogiej. Wiara bowiem wywodząca się z Wittenbergi jest „wieprzom i bydłu przynależna więcej niżeli ludziom”, a obyczaję wyznawców nauki „z Genewy, od bezecnego Kalwina [...], coś więcej tureckie są aniżeli chrześcijańskie”.³⁰ Nie gardzi więc Birkowski słownictwem dosadnym, a nawet wulgarnym, byleby w jak najgorszym świetle przedstawić niekatolików.

W kazaniu na uroczystość św. Jacka posługuje się kaznodzieja ulubionym przez średniowieczną sztukę motywem sądu Bożego, w czasie którego Chrystus wyrzeknie się odstępców od prawdziwej wiary.

„Usłyszą heretycy polscy on głos, usłyszą źli, zapamiętali katolicy: Byliście kiedyś tak piękni, Polacy, jako śnieg, tak biali jako mleko [...], nad szafir piękniejsi. Cóż się wam stało, Polacy? Któż was omamił? Także wiele u was Luter ważył i Kalwin, odszczepieńcy bezecni, iżeście dla nich ozdobę waszą oną dawną stracili!”³¹

W kazaniu na uroczystość św. Ignacego Loyoli protestantyzm nie występuje już jako wielkie zagrożenie katolicyzmu, lecz jako zjawisko schyłkowe i przejściowe, choć smutne, gdyż powodujące wieczne potępienie wielu.

„Luter bezecny szaleć począł; widziałeś, o Boże, jaką szkodę czynił w duszach ludzkich, krwią twoją odkupionych; wzbudziłeś Ojca świętego tego na na ten czas, który naukę zbawienną ludziom rozniósł, od matki ją swojej błogosławionej, Kościoła katolickiego, z ręki wzięwszy.”³²

Założyciel zakonu jezuitów, który odegrał tak istotną rolę w realizacji wskazań soboru trydenckiego, został przeciwstawiony doktorowi z Wittenbergi przy użyciu oryginalnego konceptu, opartego na terminologii kosmiczno-militarnej, zaczerpniętej z Apokalipsy. (Ap 12, 4).

„Luter z nieba, to jest z zakonu wypadłszy, trzecią część gwiazd z sobą Lucyperowi oddał:

Ignatiusz niebo nowe zbudował, gdy nowy zakon ustanowił,
do którego wiele nie tylko z naszego hemisferium,

²⁹ Tamże, s. 475.

³⁰ Tamże, s. 404.

³¹ Tamże, s. 403.

³² Tamże, s. 357.

ale i od Antypodów gwiazd przywiódl. [...] Luter podniósł wojnę przeciw Królestwu Chrześcijańskiemu; błogosławiony Ignacy żołnierze nowe sposobił, aby stare one żołnierze posiłkowali. Luter jako dziki zwierz wpadł do ogrodu Bożego, to jest do Kościoła, a na ten czas nowy ogród uszczepił Bóg przez swego sługę nowego, Ignacego.”³³

Występuje w tych przeciwstawieniach charakterystyczne dla baroku pojmowanie życia jako walki dobra ze złem. Obraz Birkowskiego zbudowany jest na zasadzie klasycznej opozycji elementów nacechowanych semantycznie dodatnio lub ujemnie.

Birkowski wyraża przekonanie, że ostateczne zwycięstwo należy do Kościoła katolickiego. Reformacja zaś przeminie, tak jak minęło wiele dotychczasowych błędnych poglądów.

„Rodzaje następują, a następują heretyków, odszczepieńców, jako nowacjanów, arianów, [...] i ci poginęli. Przyszedł rodzaj luteranów, kalwinistów, nowochrzczańców, i ten jako potoczek jaki zbieży i zniknie. Nie bójcie się tych strumyczków, które z wód deszczowych prędko się wzbierają, szelest krótki uczyniwszy, giną potem i zginą. Wiele tego heretyctwa, było, poginęło; wyschły te potoczki, ledwie ich tytuły pamięcią dzierzymy.”³⁴

Kaznodziejstwo potrydenckie ze zrozumiałych względów zajmowało postawę nieprzychylną reformacji. Jedynie z okazji pogrzebów, zwłaszcza około połowy XVII wieku, zaniechało polemik wyznaniowych. Więzy łączące różnowierczą magnaterię lub bogatą szlachtę były bowiem silniejsze niż różnice natury religijnej. Zegnano więc wszystkich krewnych zmarłego, także innowierców, mówcy zaś rezygnowali na ogół z poruszania tematów polemicznych. „Co najwyżej — pisze M. Kosman — [kaznodzieje] ograniczali się do ogólnikowych stwierdzeń, że przeciwnicy w kwestii zbawienia błędzą, ponieważ nie rozumieją Pisma św.”³⁵

Jeżeli jednak dochodziło do polemik, to nie liczone w nich ze słowami. H. Powodowski np. nazwał arianina M. Czechowica „bestią, świnią dziką, koczokodanem, morskim kotem, mieszańcem śląskim, czeskim, cygańskim”. Także J. Paulinus dowodził, że Zwingli i Luter „mieli mistrza diabła”, a M. Cichowski utrzymywał, iż arianie „diabła za Boga prawdziwego mają”.³⁶ Birkowski nie był więc w swoich inwektywach odosobniony.

Przedstawiciele obozu reformacyjnego nie pozostawali zresztą dłużni katolikom. Dzisiejszego czytelnika te potyczki słowne czasem śmieszają; wiele w nich zaciętrzewienia, posuwającego się niekiedy do grubiaństwa i wulgarności. Ale wówczas patrzono na nie zapewne inaczej.

Autor „Kazań na niedziele i święta doroczne”, choć niewolny od nastawienia właściwego czasom, w których żył, wykazywał w niektórych przynajmniej swoich antyprotestanckich atakach sporo inwencji. Przyjął jednak te same „reguły gry”, powszechnie wówczas stosowane. Walkę ze słabnącą reformacją traktował bowiem jako element postawy zaangażowanej, którą pojmował jednoznacznie: ponieważ poglądy reformacyjne stanowiły zagrożenie dla katolicyzmu, a także dla państwa, prowadząc nieuchronnie do buntów i zamie-

³³ J.w.

³⁴ Kazania, s. 296.

³⁵ M. Kosman, Litewskie kazania pogrzebowe z I połowy XVII wieku, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 17 (1972), s. 104.

³⁶ J. Tazbir, Święci, grzesznicy i kacerze, s. 76—77.

szek, należało je zwalczać, ośmieszać, a nie tolerować.³⁷ Obiegowym hasłem było w XVI—XVII wieku twierdzenie o niemożności zgodnego współżycia różnych wyznań w tym samym państwie (Francja, Niemcy, Niderlandy).³⁸ Rzeczpospolita była pod tym względem dosyć tolerancyjna, gdyż pozwalała żyć w swoich granicach przedstawicielom różnych orientacji religijnych. Choć np. fakt wypędzenia arian (1658) wymownie świadczy, jak dziwnie mieszały się w praktyce życiowej sprawy polityczne, społeczne i wyznaniowe.

III. POLONIZACJA KATOLICYZMU

Dziewiętnastowieczny badacz kaznodziejstwa polskiego I. Hołowiński tak m.in. scharakteryzował barokowe kazania: „Wszędzie w nich starosty, hetmany, biskupi, Rzeczpospolita, choćby pisali o Fenicji, Turcji lub Asyrii. Wszystko tam w żupan ubrane. [...] Wszystkie królestwa, jak na przykład judzkie, zowie się miłą rzeczpospolitą izraelską, wszelka wojna ma nazwisko pospolitego ruszenia”.³⁹ Zjawisko, o którym mowa, nie było tylko manierą kaznodziejów polskich tego okresu; sięga ono czasów znacznie wcześniejszych i ma ogólnoeuropejski zasięg.⁴⁰ Przełom XVI i XVII wieku przyniósł znaczny rozwój świadomości narodowej (Niemcy, Francja, Niderlandy); dlatego można mówić o hiszpanizacji czy italianizacji katolicyzmu jako o procesach postępujących pod wieloma względami w podobny sposób jak i w Polsce.⁴¹

Mechanizmy powodujące wzrost ilościowy elementów narodowych w katolicyzmie na początku XVII wieku miały głównie polityczny charakter. Rzeczpospolita otoczona była państwami niekatolickimi, na ogół wrogo do niej nastawionymi (Niemcy, Szwecja), z południowego wschodu zaś nieustannie zagrożona jej sąsiedztwo tureckie. Obrona kraju łączyła się więc z obroną religii; toteż właśnie w XVII stuleciu użyteczne dla konsolidacji społeczeństwa było odwołanie się do wspólnoty wiary. Z czasem wytworzyło się przeświadczenie o tożsamości pojęć „Polak” i „katolik”. Szermowali tym stereotypem również kontrreformacyjni kaznodzieje, którym służył on jako argument w walce przeciw dysydemtom. Obca wiara przyszła z Niemiec, „polska” wiara istniała na tych terenach od dawna, a „Moskwicin” już dla M. Sępa Szarzyńskiego uchodził za „półpoganina”. Wprawdzie w granicach Rzeczypospolitej mieszkali także chrześcijanie obrządku wschodniego, ale w praktyce byli to po części obywatele „drugiej kategorii”. Polska czynnie włączyła się do akcji pozyskania dla katolicyzmu Rosji, przy czym wystawnicy papiescy umiejętnie podtrzymywali wielkomocarstwowe ambicje Władysława IV. Nieudana wyprawa na wschód i późniejsze wojny z Rosją były kolejnym argumentem utrwalającym w świadomości Polaka ideologię „przedmurza”. Toteż na ogół nie dziwiono się, że niemieckie mieszczaństwo wierzy „po niemiecku”, ale Polacy-innowiercy w odczuciu opinii katolickiej byli traktowani jak re-negaci.

³⁷ „Słynny teolog katolicki kardynał Robert Bellarmin (1542—1621) dowodził, iż wobec herezyków jedynie kara śmierci jest skuteczna i sprawiedliwa. Albowiem po pierwsze, szkodzą bliźniemu bardziej niż jakkolwiek korsarz lub rozbójnik, gdyż zabijają duszę, (...) A po drugie, ukaranie ich wpłynie korzystnie na wielu.” (J. Tazbir, Święci, grzesznicy i kacerze, s. 92.) Podobnie rozumowali przywódcy reformacji. Por. W. Czapliński, O Polsce siedemnastowiecznej, Warszawa 1966, s. 108—110.

³⁸ Z. Ogonowski, Z zagadnień tolerancji, s. 310.

³⁹ I. Hołowiński, Homiletyka, s. 466; por. M. Brzozowski, Teoria kaznodziejstwa, s. 410—412.

⁴⁰ W. Czapliński, O Polsce siedemnastowiecznej, s. 54—55.

⁴¹ J. Tazbir, Sarmatyzacja katolicyzmu, s. 10—11.

Zjawiska, o których mowa, nie nastąpiły nagle i rozwijały się przez cały wiek XVII i XVIII. Dziewiętnastowieczny mesjanizm, głoszący hasło o wyjątkowej roli Polski w Europie, sięgał w gruncie rzeczy do poglądu znanego już dwa stulecia wcześniej, choć naturalnie robił to w inny sposób.⁴²

Przykłady megalomanii narodowej można znaleźć zarówno w pismach Stanisława Orzechowskiego, jak i Wojciecha Dembołęckiego, ośmieszonych zresztą już przez współczesnych, ale znajdujących spore kręgi sympatyków. Łącząca się z tym problemem sarmatyzacja katolicyzmu znalazła u Fabiana Birkowskiego wieloraki wyraz. Składały się na nią m.in.:

1. stosowanie rodzimej terminologii w opisach wydarzeń historycznych
2. uwspółcześnianie realiów społeczno-ekonomicznych
3. antropomorfizacja treści religijnych.

Wszystkie te zabiegi zmierzały do przybliżenia odbiorcom poruszanych na ambonie zagadnień. Mówca dokonywał więc swoistego przekładu pojęć znanych z Pisma św. i historii Kościoła, dostosowując się do poziomu świadomości kulturowej słuchaczy. Była to równocześnie szeroko pojęta aktualizacja treści kazań.

1. RODZIMA TERMINOLOGIA W OPISACH WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

Biblijni przywódcy żydowscy zostali nazwani „wojewodami” i „pułkownikami”, dowódcy wojskowi — „hetmanami”, i „generałami” lub rotmistrzami.⁴³ Również inne stanowiska publiczne określał kaznodzieja przy użyciu polskiego słownictwa: Egeasz był „starostą” Achai — podobnie jak rzymski namiestnik Palestyny, Feliks (Dz 23, 24), a ewangelijny bogacz (Łk 16, 19—31) „cześniekiem”; Wielka Rada Żydowska — to „senat”, Apostołowie zaś — „senat Chrystusa”.⁴⁴

Palestyna była podzielona na 12 „województw”; wielkie zjazdy w czasach starotestamentowych określił Birkowski mianem „sejmu”, a bunt przeciw legalnej władzy — „rokoszem” lub „konfederacją”.⁴⁵

2. UWSPÓŁCZEŚNIANIE REALIÓW SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH

Dwukrotnie wspominał autor „Kazań na niedziele i święta doroczne” o wydarzeniu z życia św. Cypriana, który kazał dać katowi „25 czerwonych złotych”; posłużył się więc współczesną mu polską terminologią monetarną. 100 tysięcy „czerwonych złotych” znalazł pod kamieniem cesarz Tyberiusz, a papież Grzegorz XIII również „czerwonymi złotymi” w wysokości 2 milionów posługiwał się przy udzieleniu jałmużny ubogim; Judasz zaś zdradził Chrystusa za 30 „talarów”.⁴⁶ Kaznodzieja nie tłumaczył, że w tamtych czasach i krajach była odmienna od polskiej moneta, ani nie przeliczał rzymskich sum na polskie złote. W ten sposób w świadomości niewykształconych odbiorców utrwał się pogląd, że na całym świecie płacono dawniej „polskimi” pieniędzmi, podobnie jak w całej Europie (z wyjątkiem krajów protestanckich) panowała „polska” wiara.

⁴² J. Ujejski, Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie, Lwów 1931, s. 37—38.

⁴³ Kazania, s. 27, 74, 98, 132, 150, 161, 179, 353, 398.

⁴⁴ Tamże, s. 7, 71, 86, 171, 539.

⁴⁵ Tamże, s. 6, 55, 109, 192, 252, 295, 350, 405, 517.

⁴⁶ Tamże, s. 173, 443.

Opowiadając o wydarzeniach z dziejów starożytnej Grecji i Rzymu, wprowadził Birkowski polskie nazewnictwo, popołniając czasem pewne anachronizmy. Tak więc wspominał o senacie w Atenach, o sejmach w Rzymie oraz informował o dziejach „monarchiej rzymskiej” w czasach, kiedy panowała republika.⁴⁷

Polonizacji uległy stroje i sposób zachowania się ludzi w odległych czasach. Dla podkreślenia poniżenia syna marnotrawnego (Łk 15, 11—32) informował kaznodzieja, że człowiek ów (syn szlachcica!) wracał z tułaczki w chłopskim stroju, odziany w „sprośną siermięgę”. Absalom zaś, namawiając współziomków do buntu przeciw Dawidowi, został ukazany na podobieństwo polskiego szlachcica, który agituje zjeżdżających na sejmik delegatów: „Stanie w bramie miejskiej, gości wygląda; trafił się kto postronny, to go obłapi, słodkimi słowy przywita: »A skąd, panie bracie? Co tu masz za sprawę?“⁴⁸

3. ANTROPOMORFIZACJA TREŚCI RELIGIJNYCH

Paralelizm między porządkiem naturalnym a nadprzyrodzonym, który stanowi postawę przykładów kaznodziejskich (egzemplów) Birkowskiego, występuje także jako zasada konstrukcyjna wybrażeń o niebie. Jest ono pojmowane na wzór dworu królewskiego, na którym chóry anielskie pełnią rolę różnego rodzaju urzędników. I tak aniołowie głośno naradzają się nad tym, wśród której grupy niebiam powinien znaleźć się wchodzący do raju św. Jacek, aniołowie zostają również posyłani na ziemię (jak żołnierze lub posłowie) dla wykonania konkretnych zadań. Oni to na rozkaz Boży zbili heretyka Nataliusza. Sam zaś Bóg, „hetman niebieski”, często także nazywany „królem”, patrzy z nieba na zmagania ludzi jak księżę na turnieju rycerskim.⁴⁹

Antropomorficzne pojmowanie spraw wiary posuwa się niekiedy dość daleko: Bóg np. przemawia słowami zagniewanego szlachcica: „Czemu śpisz, szablo moja?”. Także relacje pomiędzy osobami Trójcy Św. ukazuje Birkowski w podobnej konwencji.

„Bywa to często, iż Bóg Ojciec rozgniewa na świat i karać go chce. Ukaże na ten czas rozgniewanemu Ojcu Syn najmiłszy Jego znaki ran tych, aby okupy pokazał wolności naszej, a śmierzył gniew Ojcowski”.⁵⁰

Poczesną rolę na niebieskim dworze pełni Matka Boska.

„I czegoż nie dokaże ubogi człowiek, gdy do dworu królewskiego przyjdzie, gdy za nim przyczyniać się będzie kanclerz, albo podkomorzy, albo miły jaki i ukochany sekretarz królewski do króla? [...] Któż większą łaskę ma u Pana jako Panna błogosławiona?”⁵¹

Posługiwanie się językiem współczesnej szlachty, umieszczanie na dworze niebieskim „senatorów, książąt i hierarchów, którzy sejm tam odbywają” lub „doktorów, jako w Akademii jakiej, co mają swe aureole, swoje łańcuchy na szyi” nadawało wypowiedziom Birkowskiego cechę plastyczności i barwności. Mówca odwoływał się bowiem do życiowych doświadczeń odbiorców; myślał podobnie jak oni. Dzięki temu trafiał do ich wyobraźni i przekonywał do głoszonych przez siebie prawd.⁵² Nic więc dziwnego, że kaznodziejstwo kato-

⁴⁷ Tamże, s. 113.

⁴⁸ Tamże, s. 318.

⁴⁹ Tamże, s. 68, 342, 392, 430, 478.

⁵⁰ Tamże, s. 39.

⁵¹ Tamże, s. 28.

⁵² A. Szlagowski, *Żywot, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego*, w: F. Birkowski, *Mowy pogrzebowe i przygodne*, t. 1, Warszawa 1901, s. 38—40.

lickie tamtych czasów było bardziej porywające niż suche na ogół wywody duchownych protestanckich, którzy opierali się głównie na Biblii i dość rygorystycznie trzymali się konwencji postyllicznej. Choć — jak wykazała E. Moser-Rath — także wśród kaznodziejów innowierczych w czasach baroku zdarzali się beletryści, nasycający swoje wystąpienia dykteryjkami, najczęściej ośmieszającymi katolickie zwyczaje lub wierzenia. Były to jednak zjawiska znacznie rzadsze niż w kręgach katolickich.⁵³

Podobna do stosowanej przez oratorów metoda aktualizacji tematyki znana była od dawna w sztukach plastycznych, zwłaszcza w malarstwie (koloryt lokalny wydarzeń biblijnych właściwy terenowi, na którym powstał obraz, np. u Rembrandta czy Rubensa). Kaznodzieje, zwłaszcza nieco późniejsi (II poł. XVII w.), wprowadzali polonizację realiów tak nagminnie, że z czasem świat pozaziemski stał się wierną, tylko uwzniośloną, kopią stosunków ziemskich. (Andrzej Kochanowski, Andrzej Radowski)⁵⁴. „Niebo było w ten sposób odbiciem ustroju Rzeczypospolitej — pisze Janusz Tazbir — z tą jednak dosyć istotną różnicą, że sejmy funkcjonują w nim w należyty sposób, poddani się nigdy nie buntują, nieprzyjaciel postronny nie zagraża, a niebieski król nie zamyśla o absolutum dominium”.⁵⁵ Antropomorfizacja świata religijnego jest w pewnej mierze uwarunkowana poznawczą strukturą umysłu ludzkiego: wszystkie pojęcia odnoszące się do Boga są w tym sensie antropomorficzne. Ale kaznodzieje barokowi w dążeniu do ukazywania konkretów posunęli się znacznie dalej.

Uwzględniwszy zaś powstające w tych czasach rzewne i ckiwe pieśni religijne, np. kantyczki Jana Żabczyca (1630), procesje i misteria, pielgrzymki i odpusty, wystawne pogrzeby, w czasie których ważną rolę odgrywały mowy, łatwo wyciągnąć wniosek o dokonanej w czasach baroku teatralizacji kultu religijnego.⁵⁶ W nieco zmienionej formie przetrwała ona znacznie dłużej niż sam barok, zwłaszcza w kulturze ludowej, której wytworem są liczne pieśni kościelne śpiewane do dzisiaj.⁵⁷

IV. STOSUNEK DO KULTURY

„Program Tridentinum, obok nawiązania do tradycji średniowiecznych, których zresztą nie wyrzekła się bynajmniej i reformacja, był oparty na zasadzie asymilacji dorobku Odrodzenia, asymilacji renesansowego humanizmu, asymilacji wreszcie pewnych zdobyczy zwalczanych kierunków reformacji, tak aby przeciwnika bądź podporządkować, bądź też celnie ugodzić go jego własną bronią, albo choćby zrećnie pozbawić go owej broni. I tak np. pewna surowość kontrreformacji trydenckiej wobec swobody konwencji renesansowej sztuki [...] miała swych poprzedników w postępowaniu koryfeusza reformacji. Przywódcy potrydenckiego katolicyzmu wykazali zresztą większą od nich elastyczność w swej postawie, pragnęli z dorobku sztuki Odrodzenia więcej przyjąć i zasymilować niż po prostu odrzucić. [...] Kontrreformacja

⁵³ E. Moser-Rath, *Prädigtmärlein der Barockzeit*, s. 85—86.

⁵⁴ B. Nadolski, *Wstęp*, w: *Wybór mów staropolskich*, Wrocław 1961, s. 288, 296. BN I, 175; M. Kosman, *Litewskie kazania pogrzebowe*, s. 107—108.

⁵⁵ J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu*, s. 22—24.

⁵⁶ Z. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1969, s. 214—210; J. Pelc, *Obraz—słowo—znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973, s. 125, 209—210; J. Chrościcki, *Pompa funebris, Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 72—80.

⁵⁷ B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII wieku na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971, s. 177—178, 182—183.

potrydencka dążyła do chrystianizacji tak modnego w czasach Odrodzenia antyku, chrystianizacji mitologii antycznej, jej postaci i motywów, które można i należy rozumieć alegorycznie”.⁵⁸

Opinia Janusza Pelca dotyczy jednego z zagadnień składających się na problem postawy kontrreformacji wobec kultury. W początkach XVII wieku, kiedy przewaga katolicyzmu w Polsce stawała się coraz bardziej oczywista, wyznawcy programu odnowy Kościoła posunęli się jeszcze dalej. Zależało im nie tylko na chrystianizacji antyku i wykazaniu wyższości chrześcijaństwa nad pogaństwem w dziedzinie światopoglądowej, ale również na podporządkowaniu całej kultury wpływom Kościoła i wykorzystaniu jej jako środka w polemikach z niekatolikami.

W pracach autorów poruszających problematykę historii kultury obserwuje się tendencję do uznania retoryczności za cechę charakterystyczną dla baroku. Jest to jednak — jak stwierdził Wiktor Weintraub — pojęcie wyrosłe z tradycji badań historyczno-literackich; dlatego nie budzi większych wątpliwości przypisywanie skłonności retorycznych utworom należącym do sztuki słowa. „Jest rzeczą oczywistą, że historyk sztuki o «retoryczności» jakiegoś pomnika architektury może mówić tylko w znaczeniu metaforycznym, tak jak historycy literatury w znaczeniu przenośnym używali w odniesieniu do dzieł literackich kategorii Wölfflina”.⁵⁹

Teksty kazań Fabiana Birkowskiego stwarzają podstawę do twierdzenia, że był on reprezentantem potrydenckiego programu odnowy Kościoła także pod względem stosunku do współczesnej sobie kultury. Tak więc przy pomocy obelżywych epitetów określał poglądy filozoficzne, z którymi się osobiście nie zgadzał, wykazując w ten sposób wyższość chrześcijaństwa nad stoicyzmem,⁶⁰ uważanym przez ideologów humanizmu za system, który najlepiej rozwiązuje problemy ludzkiego losu. Miejsce filozofii zajmowała bowiem w światopoglądzie kaznodziei religia, a jeśli odwoływał się do poglądów filozoficznych, to tylko do systemu św. Tomasza, wyrosłego z ducha chrześcijańskiej interpretacji arystotelizmu. Dlatego wielokrotnie odwoływał się Birkowski do poglądów Akwinaty, zwłaszcza że były one użyteczne dla wyjaśniania skomplikowanych zagadnień dogmatycznych. Antyk traktował w zasadzie jako „ciemny wiek”; ciemny, gdyż brak mu było światła prawdy Bożej, którą przyniosło dopiero chrześcijaństwo.

„Imiona [bogów pogańskich] były jako sowy i nietoperze: w nocy latały; zawitało słońce prawdziwe, Jezus Chrystus, rozpuściło promienie swoje po wszystkim świecie, odleciało nocne ptactwo, jako prorokował Izajasz prorok”.⁶¹

Jeżeli Birkowski wspominał czasem postaci wybitnych przedstawicieli starożytności, to jedynie po to, aby wyjaśnić, że ich poglądy duchowo były bliskie chrześcijaństwu (konsekwencja tezy o tzw. pierwotnym objawieniu), albo dla wykazania, jak dalece „błędy pogańskie” odbiegają od katolickiej prawdy. Dla celów propagandowych dobiegał naturalnie zjawiska skrajne.

O poglądach ideologów renesansu wyrażał się dosadnie i lekceważąco, przestrzegając studentów krakowskich przed zgubnymi skutkami czytania Erazma z Rotterdamu lub Scaligera.

„Nędzna mysz, trochę słoninki obaczywszy w łapce,
dla trochę rozkoszy skórę traci:

⁵⁸ J. Pelc, *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej*, s. 99—100.

⁵⁹ W. Weintraub, *O niektórych problemach polskiego baroku*, „Przegląd Humanistyczny” 4 (1960) nr 5, s. 26.

⁶⁰ Kazania, s. 72, 403.

⁶¹ Tamże, s. 99.

toż z wami będzie, jeśli dla trochę frazesów Erazma Rotterdama albo jakiego Scaligera w siadła się pomkniecie, w których zguba i duszy, i ciała waszego wieczna".⁶²

Sankcja utraty wiecznego zbawienia, na którą zdaniem kaznodziei narażają się zwolennicy popularnych w okresie odrodzenia autorytetów, była więc bardzo surowa. Styl myślenia autora wypowiedzi dowodnie świadczy o różnicy poglądów dzielących rensans i barok, w którym pisma Erazma znalazły się na indeksie.

Najbardziej wymownym przykładem stosunku F. Birkowskiego do kultury jest jego wypowiedź pochodząca z kazania na uroczystość św. Ignacego.

„Nie ganię świeckich nauk, pożytek z nich wielki [...] płynie do nauk duchowych. Ale to mówię: jako Dawid złote sajdaki, które mieli słudzy Adazerer, pobrał i zaniósł do Jeruzalem, tak i wy uczynicie; nauki filozofów zanieście do Jeruzalem, brońcie nimi prawdy Kościoła Pańskiego. Jako Żydowie napożyczali wiele naczyńia złotego, srebrnego od Egipcjan, których nigdy nie oddali, ale na użytek swój do ziemi obiecanej zanieśli: tak i wy co najdroższego ma pogaństwo, co wymowne mają oni oratorowie greccy, łacińscy, nieście na łono matki waszej. [...]

Przynieśli wielką naukę oni wielcy Doktorowie, jako św. Cyprian, Lactantius, Victorinus, Optatus, Hilarius, Hieronymus i sam św. Augustyn [...], ale one nauki rzucili pod nogi Kościoła Pańskiego. Każdy z nich tak czynił, jako uczynił wielki hetman izraelski Juda Machabejczyk [...]; tak każdy z nich nauką pogańską pogany gromił i uciał głowę niedowiarstwa, jako Dawid olbrzymowi, mieczem jego własnym".⁶³

Autor „Kazań na niedziele i święta doroczne” przemawiał więc jako typowy przedstawiciel kontrreformacji, która pragnęła wprzęgnąć literaturę i sztukę w służbie katolicyzmu. Dlatego czynił wyrzuty przedstawicielom duchowieństwa, wykazującym zainteresowanie dla „wierszyków marnych, świeckich, dworskich, a podobno wszetecznych”. Posługuje się przy tym retorycznymi pytaniami, w których dobór nazwisk twórców antycznych jest dość charakterystyczny:

„Jako się zgodzi z Psalterzem Dawidowym Horatius,

z Ewangelią Maro,

z Apostołami Cicero? [...]

Nie podoba się to Panu Bogu.”

Powołując się na list św. Hieronima (Epist. 22), który w młodości bardzo interesował się dziełami Tullusa i Plauta, przytoczył zawartą w tymże tekście wizję sądu Bożego nad Hieronimem.

„Spytano mnie, ktom jest, odpowiem, żem chrześcijanin,

ale mi na to rzekł ten, który był starszym:

»Kłamiesz — mówi — jesteś cyceronianinem, nie chrześcijaninem,

bo kędy skarb twój, tam i serce.« [...]

Czytałem je potem księgi święte z większą pilnością

niż przedtem pogańskie.”⁶⁴

Dylemat: chrześcijaństwo czy stoicyzm (cyceronianizm) w bardzo jaskrawy sposób ukazuje różne drogi, którymi poszły poglądy renesansu i baroku. W okresie odrodzenia ten problem również istniał (Marsilio Ficino, Pico della

⁶² Wypowiedź Birkowskiego pochodzi z wcześniejszego zbioru, „Orationes ecclesiasticae” (Kraków 1612). Cyt. za: W. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830, Warszawa 1851, s. 733.

⁶³ Kazania, s. 353.

⁶⁴ J. w.

Mirandola), ale odczuwano go znacznie słabiej.⁶⁵ Usiłowano bowiem godzić chrześcijaństwo z klasycznymi systemami filozofii starożytnej, zwłaszcza ze stoicyzmem (Jan Kochanowski). W epoce potrydenckiej odrzucono taką możliwość. Dokonując chrystianizacji motywów antycznych, usunięto wszelkie pogańskie infiltracje filozoficzne (z wyjątkiem uchrześcijanionego arystotelizmu). Dlatego Birkowski nie wahał się ustawić zagadnienia alternatywnie: chrześcijaństwo lub cynceronianizm. Jako ortodoksyjny katolik wybrał naturalnie pierwszy człon. Jego deklaracja zawiera coś więcej niż tylko prywatny pogląd: jest wyrazem przemiany świadomości religijnej dokonującej się w I połowie XVII stulecia.

WNIOSKI

Zawarta w artykule próba spojrzenia na teksty kaznodziejskie Fabiana Birkowskiego zmierzała do wykazania, że ich autor w pełni realizował potrydencki program odnowy Kościoła. Zagadnień tych zaledwie dotknięto, toteż wnioski mają hipotetyczny charakter.

Na dorobek pisarski kaznodziei Władysława IV patrzano dotychczas dosyć krańcowo, widząc w nim albo epigona retoryki renesansowej, stojącego niżej niż Piotr Skarga, albo inicjatora „złego gustu” kaznodziejskiego, charakterystycznego dla II połowy XVII i początków XVIII stulecia. Obie opinie są jednostronne i dlatego krzywdzące. Jeżeli próbowano anektować autora „Kazań na niedziele i święta doroczne” tylko do renesansu albo tylko do baroku (pojmowanego jako okres „gorszy” niż renesans), to prawdopodobnie dlatego, że — mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie można by pod jego adresem wysunąć — był on indywidualnością zasługującą na uwagę. O miernych twórców na ogół nie kruszy się kopii.

Natomiast przypisywanie Birkowskiemu odpowiedzialności za zapoczątkowanie w polskim kaznodziejstwie manieri właściwej mówcom schyłkowego baroku⁶⁶ nie jest w pełni usprawiedliwione i świadczy o niesłusznym traktowaniu XVII wieku jako monolitu kulturowego, inspirowanego jedną estetyką, i to zdecydowanie niżej ocenianą niż renesansowa. Dlatego — szanując prawo czytelnika do wydawania sądów wartościujących — lepiej unikać źle postawionej pytania o to, kto był wybitniejszym mówcą: Skarga czy Birkowski? Każdy z nich bowiem wyznawał inny program retoryczny, właściwy czasom, w których żył.⁶⁷ Toteż zarówno jednego, jak i drugiego należy oceniać przede wszystkim w stosunku do panujących w ich epokach „poetyk kaznodziejskich”. Kryteria „ponadczasowe” są w tej dziedzinie dosyć zawodne, jak o tym świadczy atmosfera legendy powstałej wokół osoby autora „Kazań sejmowych”, którą zdołano częściowo rozwiać dopiero w latach międzywojennych obecnego wieku.⁶⁸

Ostatnie zdanie nie jest apelem o dowartościowanie Fabiana Birkowskiego kosztem Piotra Skargi; wyraża raczej przekonanie o konieczności uwzględnienia historycznych uwarunkowań wszelkich zjawisk kultury przy wydawaniu sądów oceniających. Współczesne rozumienie posługi słowa daleko odbiega od modelu realizowanego w XVII wieku. Szereg „chwytów” stosowanych

⁶⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Kraków 1959, s. 16—18.

⁶⁶ A. Szlagowski, *Żywot, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego*, s. 5, 25, 72.

⁶⁷ Tak sądził np. J. Pelczar. Por. tenże, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, t. 2, Kraków 1896, s. 186.

⁶⁸ M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, s. 9.

przez barokowych kaznodziejów ocenia się dziś, zresztą słusznie, zdecydowanie negatywnie, zapominając jednak, że w tamtych czasach traktowano je inaczej.⁶⁹

Badania z historii kaznodziejstwa przynoszą zatem przynajmniej podwójną korzyść: wypełniają lukę w poznawaniu kultury narodowej, weryfikując niektóre obiegowe i niezupełnie słuszne poglądy, oraz pozwalają zrozumieć, co jest stałe, a co zmienne w przepowiadaniu słowa Bożego. Świadomość tych zagadnień jest dość ważna ze względu na dokonującą się współcześnie odnowę kaznodziejstwa. Poznanie historycznych ograniczeń i zafałszowań zagadnienia może okazać się bardzo pożyteczne również dla dzisiejszej refleksji teologicznej.

⁶⁹ Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa*, s. 423—424.